

Refleksja o świadomości narodowej Polaków w zjednoczonej Europie

Początek nowego wieku, naznaczony przełomowymi dla Polski i Europy wydarzeniami, wśród których naczelną rolę zajmuje upowszechnienie idei wspólnoty narodów, ujawnił potrzebę dyskusji o świecie bez granic, otwarciu na różnorodność kulturową, utrwaleniu poczucia odmienności i wartości narodowych Europejczyków. Katalog pojęć wymagających redefinicji jest elastyczny; zawiera ponadto odniesienia do patriotyzmu, nacjonalizmu, świadomości narodowej, stereotypów oraz mitologii uzasadniających logikę procesu jednoczenia kontynentu, pojednania, „kultury winy i przebaczenia”, metaforycznego sensu granic. Wymianie poglądów sprzyjała nad Wisłą zbieżność dat akcesji Polski do Unii Europejskiej i podsumowania 15-lecia III Rzeczypospolitej. Inne polityczne okoliczności, takie jak: 60. rocznica wybuchu powstania warszawskiego, zapowiedzi roszczeniowe Powiernictwa Pruskiego, wybory prezydenckie na Białorusi i Ukrainie, by ograniczyć się do najbliższego sąsiedztwa sprzyjały konfrontowaniu wyobrażeń z rzeczywistością, wyostrowając emocjonalną pamięć zbiorową. Po raz kolejny okazało się, że zagadnienia te leżą w sferze najgłębszej wrażliwości narodów, zwłaszcza Europy Środkowej i Wschodniej, gdzie euforii wolnościowej towarzyszy – zaledwie płytko ukryty pod poprawnością polityczną – zakorzeniony lęk o niezależną przyszłość. Warto dodać, że historycy postrzegający minione półwiecze tzw. pojałtańskiego ładu europejskiego przez pryzmat ciągłości dziejów, sygnalizowali kruchość pojednawczych gestów.

W ostatnich latach ukazało się wiele interesujących książek poświęconych problemom świadomości narodowej w różnych aspektach, w tym: Janusza Tazbira, Jerzego Jedlickiego, Marcina Króla, Piotra Wandycza, Timothy Gartona Asha, Claudio Magrisa, Konstantego Geberta, Ryszarda Kapuścińskiego. Ich nierzadko pesymistyczną wymowę, równoważyła dojrzała publicystyka polityczna, akcentująca subiektywne przyczyny niepokojów, formułowanych przez opinię publiczną państw wstępujących do Wspólnoty. Wydaje się, że większość owych, jaskrawo przedstawianych zagrożeń wynika z kompleksów i braku wyrazistych cech świadomości historycznej, ułatwiającej rozróżnianie stereotypów.

Zbigniew Herbert, w niepublikowanym dotąd wykładzie, już w 1975 roku powiedział: „Świadomość historyczna to taka postawa myślowa i moralna, która akceptuje przeszłość jako rozległe pole ludzkich doświadczeń: błędów, zbrodni, ale także przykładów męstwa i rozsądku, i która zakłada, że nasze czyny tutaj i teraz znajdują przedłużenie w przyszłości”¹. Badania socjologiczne przeprowadzone przez Ronalda Ingleharta, twórcę Światowego Sondażu Wartości, jednoznacznie wskazują na nieobecność owego zracjonalizowanego przełożenia nauki minionych epok na prognozy antycypujące kierunki rozwoju zjednoczonej Europy. Z analizy przedstawionej polskiemu czytelnikowi wynika, że źródłem narodowej nerwicy i „podwójnej tożsamości” Polaka – Europejczyka są obawy o skolonizowanie przez silniejszy Zachód, poczucie niższości wobec niego, a zarazem przekonanie o wyjątkowej roli Polski w dziejach Europy. Jacek Żakowski słusznie podkreśla statyczność elementów tego obrazu narodowego charakteru, a nawet jego anachroniczność wobec stylizacyjnych zabiegów dokonanych w minionym 15-leciu². Uwagi publicyści korespondują z *Bilansem III RP*, dokonanym przez rozmówców Wiesława Władki, m.in. Lecha Wałęsę, Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Karola Modzelewskiego, bp Tadeusza Pieronka, którzy podkreślają społeczne przyzwolenie na obniżenie standardów obowiązujących w życiu publicznym, ekonomiczną nierówność społeczną jako dramatycznie wysoki koszt wolności, ale i otwarcie na świat, zdyskontowanie tzw. „historycznej szansy” w dziedzinie polityki zagranicznej³.

Zestawienie tych dwóch wymownych artykułów pozwala na uporządkowanie tematu niniejszego szkicu, poczynając od zarysowania mapy pewnych wartości i wzorców kultury politycznej, by odwołać się do instruktywnych ustaleń Gerarda Labudy⁴.

¹ Tekst wykładu pt. „Współczesność historii”, wygłoszonego w Akademii der Künste w Berlinie, znajduje się w numerze 86 „Zeszytów Literackich”.

² Jacek Żakowski zaprezentował wybrane aspekty badań wartości oraz przekonań społeczeństw przeszło 80. krajów przeprowadzonych w 1990 i 2000 r., na podstawie książki Ronalda Ingleharta *Human Beliefs and Values. A cross – cultural sourcebook based on the 1999–2000 values survey*. W konkluzji „Raportu” napisał: „Patrząc w lustro Ingleharta Polak widzi socjalistycznego liberała, permissywnego katolika, autokrytycznego demokrate, anarchistycznego państwowca. Niepokoją go te dziwne podwójne tożsamości. Czuje w sobie rosnące napięcie, nad którym nie panuje. (...) Pamięta, że zawsze cierpiał na niewyraźność (...) Chciałby wiedzieć, z czym i jako kto wchodzi do Europy. Ale jakoś nie może się zdecydować, bo sam siebie nie potrafi zrozumieć”. Por. J. Żakowski, *Polak, czyli kto?*, „Polityka” 2004, nr 25 (2457), s. 3–10.

³ W sondażach TNS OBOP dla „Polityki” (maj 2004 r.), aż 44% ankietowanych uznało wstąpienie Polski do Unii Europejskiej za najważniejsze wydarzenie 15-lecia. Kontrast pomiędzy następnymi wskazaniami – po 10% wybór kolejnych prezydentów (L. Wałęsę, A. Kwaśniewskiego) uzmysławia bezskuteczność negatywnej kampanii przedakcesyjnej. Bronisław Gieremek podsumowując osiągnięcia polityki zagranicznej, najwyżej punktował: pojednanie z Niemcami („jeden z cudów politycznych XX wieku”) oraz promotorską rolę Polski wobec Ukrainy. Por. W. Władki, *Bilans III RP*, „Polityka” 2004 nr 23 (2455), s. 73–82.

⁴ Por. G. Labuda, *Z rozważań nad kulturą polityczną narodu w aspekcie historycznym*, [w:] *Przeszłość odległa i bliska*, Poznań 2000, s. 269–280.

Leszek Kołakowski w szczególnym eseju *Czy może Europa zaistnieć?* pisał: „Chociaż świadomość europejska czy patriotyzm europejski wegetują słabo i często są bezradne w obliczu interesów lokalnych, to jednak zjednoczona Europa, choć jeszcze nie superpaństwo, jest w interesie swoich segmentów i nie naraża ich odrębności etnicznej, o ile im samym ta odrębność nie jest obojętna”⁵. Tekst opublikowany po raz pierwszy w 2003 r. istotnie ożywił prasową debatę na temat potencjalnych zagrożeń suwerenności narodu i państwa, wyprzedzając poniekąd argumentację przyszłych obrońców tworzenia nowego wymiaru wspólnej Europy. Kołakowski rozważał w nim m.in. trudną do pokonania nadrzędność interesów partykularnych państw członkowskich, wzbudzające irytację tendencje unifikacji życia społecznego, trwałą pamięć niechwalebnych dziejów XX-wiecznej Europy, zastanawiającą potrzebę „samoutwierdzenia plemiennego” nagle determinującą głosy w sprawie kulturowych granic Europy. Nazywał nieprawdopodobną możliwość utraty tożsamości narodowej Polaków w ramach Unii, ale przyznał oczywistość stopniowego ograniczania suwerenności podejmowania decyzji. Tropy te podejmował także Jerzy Jedlicki, analizując historyczne podłoże polskich kompleksów narodowych: peryferyjności (przeplływ wzorów instytucji, zachowań, wynalazków odbywały się z Zachodu na Wschód) oraz uwznioślonej wizji państwa niepodległego, prawie wykluczających poszerzenie skali wartości patriotycznych o przywiązanie do Europy (zamiast wyłącznie do metaforycznego gniazda rodzinnego)⁶. Problemy budowania świadomości europejskiej wyczerpująco przedstawia najnowsza książka Karola Modzelewskiego *Barbarzyńska Europa*. Z frapującej opowieści wynika, że obecność elementów kultury klasycznej i dziedzictwa barbaricum wciąż jeszcze bywa źródłem napięć oraz konfliktów we współczesnym świecie.

Filozofowie i historycy wskazują na sięgające w głąb dziejów stereotypy kształtujące mitologię narodów Europy. Janusz Tazbir zwraca uwagę na analogię mechanizmów zdobywania samowiedzy o odrębności narodów w konfliktowym zetknięciu z najbliższymi sąsiadami oraz całego kontynentu przeciwstawiającego swą inność wyznaniową, kulturalną i polityczną pogańskiej Azji. W efekcie tej konfrontacji, już w połowie XV w. Polska zyskała zaszczytne miano „przedmurza Europy”. Ewolucja idei antemurale sprawiła, że przez dwa następne stulecia godzono „obronę określonych wartości wyznaniowych z rolą szlacheckiej Rzeczypospolitej jako wielkiego tygla cywilizacji”⁷. Przed trzecim rozbiorem Polski (1795 r.) określenie zyskało jednoznacznie sprecyzowany walor: obrony Zachodu przed Rosją. Wiek XIX przyniósł kolejną odmianę. Historiozofię romantyczną zdominowały hasła mesjanizmu,

⁵ L. Kołakowski, *Czy Europa może zaistnieć?*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 3 (4214), s. 12.

⁶ Por. J. Jedlicki *Wszystko ginie w medialnym zgiełku*. Rozmawiał R. Walenciak, „Przegląd” 2004, nr 15 (224), s. 11–13.

⁷ Por. J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004, s. 90. Ze „Wstępu” dowiadujemy się, że wydana właśnie książka jest pełną wersją tomu *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, ocenzonego w 1986 r.

kreujące wizerunek ciemniejszej ojczyzny czcicieli wolność. Jak słusznie podnosili, przywoływani przez Tazbira, Aleksander Świętochowski, Stanisław Brzozowski, Wacław Nałkowski, naiwna wiara w posłannictwo dziejowe i zasługi dla utrzymania monolitu Europy, w rzeczywistości pokrywały deficyt siły średniego państwa, przeciętnego społeczeństwa. Zdziwiająca żywotność tej legendy sprawiła, że nawet ustalenia konferencji jałtańskiej, po zakończeniu II wojny światowej, interpretowano jako wyraz niewdzięczności Europy, niepamiętającej o misji Polaków na wschodnich rubieżach. Dodajmy, misji czy koncepcji niezrozumiałej także dla znacznej części mieszkańców wielonarodowej II Rzeczypospolitej⁸. Echa tych przekonań pobrzmiwały w aktualnej debacie o godnym miejscu Polski przywróconej Wspólnocie u progu XXI w. Janusz Tazbir nazywa je „przepustką na polityczną mapę Europy”, „niespłaconym wekslem”, po który sięgano w grze o niepodległe państwo⁹. Na marginesie wyjaśnia zaś, że utrwaleniu wiary w polski szaniec strzegący cywilizacji zachodniej sprzyjała kulturowa szczelność przed wpływami najbliższego Wschodu. Zdaniem historyka, istotnym czynnikiem utrudniającym Polakom konsolidację dla dobra Wspólnoty jest zanik instynktu państwowego (okoliczności przeszłych czasów, konspirowanie idei wolnego kraju powodują, że „łatwiej się mobilizować przeciwko komuś niż w imię czegoś”). Pogląd ten podzielał Jerzy Giedroyc, angażując Juliusza Mieroszewskiego w opracowanie strategii partnerskich stosunków niepodległej Polski, Ukrainy, Litwy, Białorusi oraz oczekując od publicystów emigracyjnych komentowania procesu jednoczenia Europy przez pryzmat stopniowego luzowania rygorów dwubiegunowego podziału świata¹⁰.

Rozważając zagadnienia wyjątkowości losu polskiego jako swoistego wyobrażenia, rekompensującego obiektywne przesłanki niskiej samooceny narodu, Jerzy Jedlicki dostrzegł w XIX-wiecznej myśli politycznej dążenie do rozstrzygnięcia dylematu „cywilizacja a narodowość”. Opisuje te pojęcia zestawiając „naśladownictwo Zachodu, pejzaż przyszłości” z jednej strony, z drugiej natomiast „kulturalne samorództwo i pejzaż wieków minionych”¹¹. Kontynuując stwierdza: „Tak więc w języku liberałów narodowość oznaczała przywiązanie do ojczyzny dotrzymującej kroku postępowi europejskiemu, w języku tradycjonalistów zaś oznaczała nienaruszalny rezerwat kultury i układów społecznych. Na tej osi przeciwieństw nie da się natomiast pomieścić prekursorów romantyzmu, którzy chcieli Polski n o w e j (...) Europejskiej, a jednak istotnie różniącej się od wszystkich narodów. W tej optyce spory

⁸ Janusz Tazbir podkreśla specyfikę polskiej myśli politycznej w słowach: „Podczas gdy w innych krajach ich położenie geograficzne miało stanowić jeden z argumentów przemawiających na rzecz realizmu politycznego, u nas aż po wiek XIX służyło ono tezie o szczególnym posłannictwie Polski, wyrażającym się w takim a nie innym usytuowaniu jej przez Opatrzność na mapie Europy...”, s. 208.

⁹ Por. J. Tazbir, *Polski kompleks antypaństwowy*. Rozmawiał M. Ikonowicz, „Przegląd” 2004 nr 31 (240), s. 15–17.

¹⁰ Problemy te przedstawiłam szerzej w książkach: *Zjednoczona Europa w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Lublin 2001 i *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Poznań 2003.

¹¹ Por. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują?*, Warszawa 2002, s. 63.

o granicę między domeną cywilizacji a domeną narodowości traciły sens: chodziło o ich zjednoczenie, o to, aby cywilizację jako taką unarodowić. To znaczy: uczyć się, korzystać z jej odkryć i dokonań, ale odciskać na nich odróżniające słowiańskie piętno”¹².

W uproszczeniu, taką genezę miały „mity pierwszeństwa”, które umożliwiały adaptację wybranych wątków kultury europejskiej w poczuciu nawiązania jedynie do tradycji narodowej, ukrytej chwilowo przed skutkami katastrofy rozbiorowej. Wśród nich – naczelnym był mit wyjątkowości polskiej historii, znany w różnych odmianach wszystkim, niegdyś świetnym a podupadłym rodowcom Europy. Nabrał on wyrazistości po klęsce powstania listopadowego (1830 r.), kiedy „Polska stawiała się (...) moralnym wierzycielem Europy jako apostoł etyki poświęcenia w świecie polityki egoizmu i przemocy”¹³. W przemysleniach Jerzego Jedlickiego odnajdujemy skojarzenia podobne do zreferowanych Janusza Tazbira, m.in., gdy pisze on o zmieniającym się kontekście geopolitycznym, w którym polska idea przedmurza staje się, w oczach Zachodu, „śmieszna pretensja”. Cytowany tu, Aleksander Świętochowski ma duże zasługi jako publicysta, podejmujący odważne próby racjonalizowania podstaw samopoczucia narodowego¹⁴. Należy uznać także nowatorstwo jego perswazji odnośnie do istnienia cywilizacyjnej idei Europy, która winna swym zasięgiem objąć „narody ujarzmione i zapóźnione”.

Tematy dotąd poruszone ściśle wiążą się z tonacją artykułów prasowych odzwierciedlających polaryzację polskiej opinii publicznej w aktualnych sprawach tej rangi, co: akces do Unii Europejskiej, polityka wschodnia i stosunki z Niemcami. Historyczne zawiłości, nawet te z nieodległej przeszłości przypominały o sobie – dość niespodziewanie – w skoncentrowanej dyskusji o granicach europejskich. Szybko zepchnięto na margines dociekania naukowe o geograficznym i historycznym kształcie kontynentu, nadając granicom sens przenośny, nieomal metafizyczny, jak Ralf Dahrendorf czy Ryszard Kapuściński. Ten pierwszy pisał, na podstawie swoich symbolicznych doświadczeń urodzonego w Niemczech, członka brytyjskiej Izby Lordów o „wolności kwitnącej w świecie otwartych granic”, potrzebie ich przekraczania w każdym wymiarze¹⁵. Mistrz wielkiego reportażu wyjaśniał zaś tajemnicę przechodzenia na drugą stronę, podpatrywania obcej kultury, gęstniejącą – aż do

¹² Ibidem, s. 65–66.

¹³ Ibidem, s. 91. Dalej Jerzy Jedlicki dokonuje następującego podziału: „I odtąd mamy dwie historie kultury. Świętą historię narodu, jego pieśni, więzień i pobożowisk. I powszechną historię społeczeństwa, historię siewów i zbiorów. A jeszcze historię myśli politycznej, skazanej na bezradne szamotanie się między archańską wizją przeszłości i przyszłości a zgrzebną rzeczywistością małego tygodnia Polaków”, ibidem, s. 93.

¹⁴ Szczególnie znaczący wydaje się ten fragment, datowany na 1881 rok: „Nie z tego wywodzić należy rację i prawo istnienia Polaków, że bez nich Europa spokojniej zasnąć nie może (...), ale z tego, że są, są sami dla siebie, że tworzą odrębny, dość liczny naród, że posiadają własną, dość wysoką cywilizację”, ibidem, s. 335.

¹⁵ Por. R. Dahrendorf, *Ponad granicami*, Kraków 2003, s. 15.

utożsamienia z innym – ciekawość świata za granicą. *Podróże z Herodotem* Kapuścińskiego w znacznej mierze stanowią psychologiczne pogłębienie wcześniejszego *Autoportretu reportera*, skłaniają jednak do przygnębiającej refleksji przez kontrast do określenia granic jako „blizn historii” w obszernych szkicach Macieja Koźmińskiego¹⁶. Prognozuje on ich stopniowe zatarcie, postępujące równolegle do jednoczenia Europy, zredukowanie konfliktogennych cech granic wraz ze słabnięciem resentymentów, wzrost znaczenia linii podziału pomiędzy euroregionami. Wnioski te potwierdza wybitny francuski historyk średniowiecza Jacques Le Goff w optymistycznej wizji jednoczącej się Europy¹⁷.

Przekraczanie granic upodobał sobie także Timothy Garton Ash, porzucający na chwilę szkiełko i lupę metodycznego historyka, aby w reporterskich relacjach opisywać europejską rewolucję ostatniej dekady XX w. Podróżując na trasie od Wiednia i Berlina, przez Warszawę, Wilno, Sankt Petersburg, Bratysławę, Pragę, Budapeszt do miast byłej Jugosławii, komentując wydarzenia wielkiej polityki oraz erupcję niepodległościowych tęsknot Wschodnioeuropejczyków, sporządzał jednocześnie kalendaria, uzmysławiające dziś, ciągłość wczorajszego procesu narodzin nowej świadomości narodów walczących o prawa do samostanowienia. Ash jest wnikliwym obserwatorem mieszkańców Europy Środkowej, a więc tej części kontynentu, którą zwykło się wyodrębnić jako awangardę państw postkomunistycznych, ale i szaleństwa czystek etnicznych na Bałkanach. Spontanicznie notuje: „Przedłożyliśmy Maastricht nad Sarajewo”, co rozumie jako błędne rozpoznanie sytuacji przez przywódców zachodnich skupionych na integracji zamiast na problemach narodów manifestujących swoją odrębność, gdy tylko pojawiła się szansa na zdobycie „oddzielonego skrawka ziemi”¹⁸. Dobrą puentą książki Asha są słowa węgierskiego reżysera Istvana Szabo przenikliwie rozróżniającego patriotyzm od nacjonalizmu: „Patriota kocha ojczyznę i akceptuje każdego, kto darzy ją takim samym uczuciem. Natomiast nacjonalista kocha swój kraj tak bardzo, że nienawidzi tych, którzy do niego nie należą. Oba uczucia wywodzą się z tego samego pragnienia: z potrzeby przynależności do miejsca. Jedno z nich manifestuje się otwartością (...). Drugie stanowi jego przeciwieństwo. Oznacza zamykanie się i wykluczanie obcych”¹⁹.

¹⁶ Por. M. Koźmiński, *Szkice do wykładu o granicach Europy i granicach europejskich*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, pod red. M. Koźmińskiego, Warszawa 2004, s. 440–444. Porównując te definicje, biorę pod uwagę oczywistą trudność zestawienia tekstu naukowego i esejującego reportażu, a w konsekwencji odmienność stylową obu wypowiedzi. Inni autorzy tego ważnego tomu poszerzają ramy syntezy, kierując uwagę czytelnika na teorię narodu kulturowo-etnicznego (Jan Baszkiewicz), standardy kultury politycznej w Niemczech (Jerzy Holzer), europejskie aspiracje Rosji (Andrzej Nowak), międzywojenne tradycje Paneuropy (Piotr Łossowski).

¹⁷ Por. J. Le Goff, *Granica na Donie*. Rozmawiała A. Napiórkowska, „Polityka” 2004, nr 25 (2457), s. 68–69.

¹⁸ Por. T. G. Ash, *Historia na gorąco*. Eseje i reportaże z Europy lat 90., Kraków 2000, s. 440, 501.

¹⁹ Por. J. Wróblewski, *Wirus w duszy*, „Polityka” 2001, nr 26 (2324), s. 56–57.

Aktualność tego spostrzeżenia nabiera wyrazistości podczas lektury podróźniczego zapisu Piotra Cywińskiego i Rogera Boyesa wzdłuż nowej granicy Europy, w której ciągle boleśnie nabrzmiały są problemy społeczności wielokulturowych²⁰. Okazuje się, że sprawdzona od starożytności metoda poznania przez autopsję, dobrze posłużyła również Konstantemu Gebertowi, wędrującemu śladami minionej Europy, przez Wiedeń cesarza Franciszka Józefa do unicestwionej utopii Sarajewa, miasta przyjaznego – jak sądzono – muzułmanom i Serbom. Aleksander Smolar omawiając tę książkę podkreślił, iż prowokuje ona do „myślenia o Europie, która nie jest pamięcią, lecz wyzwaniem i wielką szansą” to znaczy, że warto i trzeba usuwać historyczne zaszczości, kształtować „nowy model współżycia, decydowania o wspólnym losie”²¹. Ciekawe, że szlak K. Geberta odwzorowywał naddunajską trasę peregrynacji Claudio Magrisa owocującej szczególną, filozoficzno-historyczną przypowieścią o problemach narodowościowych w Niemczech, Austrii, na Węgrzech, w Rumunii, Słowacji, Bułgarii i ówczesnej Jugosławii (było to wszak w latach 70. ubiegłego stulecia). Autor, smakujący rzeczywistość mijanych okolic zatacza szerokie kręgi w przestrzeni oraz czasie, przewidując m.in. konflikty etniczne na Półwyspie Bałkańskim, proponując rewizję stosunku do Niemiec, zalecając ostrożność w sformułowaniach dotyczących integracji Europy. Refleksje C. Magrisa komponują się w swoistą antologię prawd uniwersalnych, na przykład, gdy stwierdza: „Kto przez dłuższy czas ograniczony był do roli mniejszego i musiał poświęcać wszystkie swoje wysiłki zdeterminowanej obronie własnej tożsamości, ma skłonność do utrwalania takiej postawy, nawet kiedy przestaje ona już być konieczna. Skupiony na samym sobie, pochłonięty potwierdzaniem tejże tożsamości i uważnie baczący, żeby inni obdarzali go należnym szacunkiem, ryzykuje poświęceniem całej energii tej obronie,ubożeniem horyzontu doświadczeń, brakiem dojrzałości w stosunkach ze światem”²².

Innym, całościowym projektem oceny tęsknot mieszkańców Europy Środkowo-wschodniej do suwerenności państwowej oraz samostanowienia narodów pozostaje chronologiczna prezentacja Piotra Wandycza zatytułowana znamienne *Cena wolności*. Jej twórca zastrzega, iż w obszarze podlegającym tu penetracji naukowej, społeczeństwa obywatelskie, wspierane kulturą narodową, stały się ostoją tożsamości, często zagrożonej przez obce panowanie; tymczasem Zachód prawie nie odróżnia narodowości od obywatelstwa. W tym kontekście uzasadnione jest pojęcie „mentalność obłąkanego Zbaraża”, zdefiniowane przez Marcina Króla²³, odżywające jak Sfinks z popiołów w momentach przełomowych. Warianty tego myślenia objawiała

²⁰ Por. P. Cywiński, R. Boyes, *Koniec Europy*, Warszawa 2004.

²¹ Słowa te dotyczą książki Konstantego Geberta *Dziesięć dni Europy*, Warszawa 2004. Por. A. Smolar, *Podróż po XX-wiecznej Europie*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 208 (4720), s. 25–26.

²² C. Magris *Dunaj*, Warszawa 1999, s. 219.

²³ Por. P. S. Wandycz, *Cena wolności. Historia Europy Środkowowschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 2003, s. 21.

dyskusja pomiędzy eurosceptykami i entuzjastami. Wandycz tłumaczy ich trwałość okolicznościami, takimi jak: niedostrzeganie dynamiki przemian Zachodu („W istocie powrót nie był już powrotem do tej Europy czy świata euroatlantyckiego, od którego Europa Środkowowschodnia została odcięta blisko pół wieku wcześniej”), nowe miejsce krajów Europy Środkowej w geografii politycznej („Polska nie znajduje się już między zagrażającym jej Niemcami a Rosją Sowiecką, ale między Europą i Ameryką a Ukrainą, Białorusią i Wspólnotą Niepodległych Państw”)²⁴, naśladownictwo postmodernizmu, wzrost znaczenia regionalizmu. Pokazuje także, że jedynie efektywna pomoc Zachodu, polegająca na włączeniu Europy Środkowo-wschodniej w nurt gospodarki i polityki globalnej, może uśmierzyć lęki słabszych przed silniejszymi. Obawy te, posiadając podłoże historyczne (ekspansywność mocarstw) bywają przekładane na sytuację aktualną, gdyż „przeszłość zbyt często potępiano lub gloryfikowano, nie starając się ani wysnuć wszystkich możliwych wniosków z niepowodzeń i osiągnięć, ani oddzielić tego, co było własne i trwałe, od tego, co obce i narzucone”²⁵. Piotr Wandycz uwypukla duchowy charakter osiągnięć Polaków, Czechów, Słowaków, Węgrów zmuszanych do obrony godnego istnienia, ale jednocześnie formułuje postulat konieczności pokonania egoizmów narodowych dla dobra interesów regionu²⁶.

O tym, jak istotny to problem, nazwany przez Normana Daviesa częściową rezygnacją z atrybutów suwerenności wkrótce po jej odzyskaniu (a jako taki zaliczony przez Brytyjczyka do paradoksów polskiej historii)²⁷, świadczy frekwencja tematu oraz zaangażowanie komentarzy prasowych. Tak jak Piotr Wandycz, również znakomity publicysta Adam Krzemiński klarownie przedstawił korzyści płynące z symetrycznego rozważania interesów ogólnoeuropejskich i lokalnych, odrzucenia narodowych kompleksów, urazów przeszłości uniemożliwiających zrozumienie logiki procesów wspólnotowych. Przybliżając polskim czytelnikom wizję europejskiej Rzeczypospolitej, federacji ponad trzydziestu stanów, A. Krzemiński weryfikował ustrojowo-ekonomiczne zdobycze państw, „przywracanych” cywilizacji zachodniej, z subiektywnymi, odczuciami wschodnich Europejczyków, nagle znowu zagrożonych np. kulturową wyższością „starej” Europy. Pisał o potrzebie dialogu, szacunku dla mniejszości etnicznych i religijnych, akcentując, iż źródłem rodzącej się świadomości europejskiej, są: łatwość podróżowania, akceptacja innych wzorców kultury, asymilacja obcych przybyszów w lokalnych środowiskach nowych ojczyzn. Lansował

²⁴ Por. Ibidem, s. 405–406.

²⁵ Por. Ibidem, s. 411.

²⁶ Dosłownie: „Wolność musi być samoograniczona, aby nie prowadzić do chaosu i nie być pretekstem do niewolenia innych. Wolność narodów w regionie Europy Środkowowschodniej powinna przekroczyć próg egoizmu narodowego i – jak to bywało nieraz w przeszłości – stanowić fundament współpracy regionalnej”, ibidem, s. 412.

²⁷ Por. A. Szostkiewicz, *Barometr Europy*. Rozmowa z prof. Normanem Daviesem, historykiem, „Polityka” 2000, nr 40 (2265), s. 28–29.

teżę, że wielostylowość współczesnych miast jaskrawo odbija te zjawiska, wyprzedzając przemiany światopoglądowe Europejczyków²⁸. Przemieszczenie kulturowe sprzyjające integracji, powinno – zdaniem Jeana Quatremera, brukselskiego korespondenta francuskiego dziennika „Liberation” – znaleźć odpowiednik w „dobrowolnym współnieniu suwerenności”, tj. jednoznacznym wyborze uniwersalnych wartości, przefiltrowanych przez własną historię i ambicje geopolityczne²⁹. Problemy te dostrzegał także Marcin Król, tłumacząc – w swojej najnowszej książce – m.in. na czym polega nowoczesny patriotyzm, zwrócony ku przyszłości, rozliczany w rachunku zysków i strat po przystąpieniu Polski do Unii³⁰.

Tony Blair, wizytując Warszawę jesienią 2000 r. powiedział m.in. „nasza Europa jest więc Europą wolnych, niezależnych suwerennych narodów, które postanowiły skupić tę suwerenność w dążeniu do własnych interesów i wspólnego dobra, osiąga-
jąc więcej razem, niż mogłyby osiągnąć każdy z osobna”³¹. Tak scharakteryzowana idea przyświecała działalności Güntera Verheugena, komisarza UE. W jego licznych deklaracjach dominował nurt budowy stosunków wzajemnego zaufania pomiędzy narodami Europy, przewyższania uprzedzeń (często egzemplifikowanych relacjami polsko-niemieckimi), zapobiegania łączeniu – w świadomości Wschodnioeuropejczyków – integracji z utratą tożsamości³². Przeciwnicy przystąpienia Polski do Unii, nadużywali propagandowo zwłaszcza ostatniego motywu, czyniąc zeń główny argument oporu. W tej sytuacji, jeszcze w dniu majowego święta (tj. 1 maja 2004 r.) prezydent Aleksander Kwaśniewski czuł się zobligowany do wyjaśnienia różnicy pomiędzy „modernizacyjnym” a „antysuwerennościowym” programem Wspólnoty³³, a dziennikarze opiniotwórczej „Polityki” podjęli próbę odpowiedzi na

²⁸ Por. A. Krzemiński, *Rzeczpospolita Europa*, „Polityka” 1999, nr 12 (2185), s. 40–4; idem, *Babel przez kabel*, „Polityka” 2000, nr 27 (2252), s. 45–46. Podobne opinie przedstawił Andrzej Olechowski w syntetycznym ujęciu pt. *My i oni*, „Polityka” 2003, nr 46 (2427), s. 38.

²⁹ Por. J. Quatremer, *Unia już nie kocha Polski*, „Polityka” 2000, nr 38 (2263), s. 34–35.

³⁰ Historyk napisał: „Kiedy jednak pojawia się problem, czy Polska powinna być w Unii Europejskiej, debata może ograniczyć się do rachunku zysków i strat. Jeżeli jednak elementem rachunku strat stanie się kwestia tożsamości narodowej, jej ewentualnego osłabienia lub zatraty w rezultacie członkostwa w Unii lub zmiany natury polskości, odejście od iluzji tradycji, jaka wyznacza Polsce dalszy kierunek przemian, to sprawa staje się bardzo poważna. Spór o formę patriotyzmu staje się zatem poważny, kiedy dotyczy przyszłości, a nie przeszłości, M. Król, *Patriotyzm przyszłości*, Warszawa 2004, s. 124.

³¹ Por. T. Blair, *Bilet wstępu*, „Polityka” 2000, nr 43 (2268), s. 13.

³² W przemówieniu z okazji rozpoczęcia przez Aleksandra Kwaśniewskiego kampanii referendalnej na rzecz przystąpienia Polski do UE, Günter Verheugen powiedział m.in.: „Naiwnością jest wiara, że Polska zdana całkowicie na siebie w globalnym świecie miałaby jakieś szanse. Prawda jest odmienna: kto pragnie silnej Polski, potrzebuje silnej Europy”, por. G. Verheugen, *Nie da się oszukać geografii*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 114 (4325), s. 10–11. Myśl tę rozwijał w trakcie uroczystości otrzymania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego, (por. G. Verheugen, *Dziękuję, Polsko*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 59 (4573), s. 14.

³³ Por. *To już jest nasza Europa*. Z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim rozmawiają Marek Beylin, Jarosław Kurski i Adam Michnik, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 102 (4616), s. 10–14.

najistotniejsze publiczne pytania w obliczu akcesji np. „Czy uratujemy naszą polskość?”, „Ile wolności mielibyśmy zostając poza Europą?” itd. Poza oczywistą tezę pedagogiki społecznej, publikacja ta posiadała wyraźny cel ponownego zdefiniowania miejsca Polski w Unii przez pryzmat korzystnej zmiany priorytetów polityki zagranicznej („Czy to ciągle będzie Warszawa wobec Rosji, czy już 450-milionowa Europa załatwiająca nasze interesy z całym światem – z Moskwą, z Pekinem i Waszyngtonem?”). Wydaje się, że istotę problemu dobrze ujął Jacek Żakowski pisząc: „Wchodząc do Unii Europejskiej zamieniamy mrzonki pełnej suwerenności wrażliwego na rozmaite presje słabego państwa narodowego na istotny udział w nadziei realnej suwerenności potężnej Europy, która może mieć dość siły, by współkształtować globalny porządek i na partnerskich warunkach rozmawiać z największymi potęgami świata”. W raporcie poruszono także kulturowy wymiar integracji: atrakcyjność rodzimych wzorców wobec komercji, potencjalne niebezpieczeństwo eskalacji egoizmów państwowych i narodowych w koncepcji Europy ojczyzn, szanse na zachowanie lokalnej tożsamości, w silnej Europie – „rezerwacie małych i średnich kultur”³⁴.

Postrzeganie akcesji, bardziej w kategorii zagrożenia niż radości oraz nadziei na odwrócenie losu Polski, dotąd fatalistycznie zależnego od położenia geopolitycznego, wynika z lekcji historii, ale także charakteru narodowego jej mieszkańców, jeśli przyjąć jego związek z duchem miejsca. Polaków obwinia się o megalomanię w stosunku do wschodnich sąsiadów, która w przeszłości spowodowała rozpad wielokulturowej Rzeczypospolitej. Tymczasem na podstawie świadectw wielkiej literatury romantycznej, zarzut ten można by zwerbalizować wobec większości plemion europejskich eksponujących walory rodzinnych krajobrazów, bohaterów, języka, obyczajów. W dobie upowszechnienia turystyki, komputera i Internetu wszyscy uczestniczymy w zacieraniu różnic kulturowych, przyjmując codzienny model kompromisowych zachowań, egalitarnych kanonów sztuki, nawyków konsumpcyjnych kształtowanych przez międzynarodowe imperia mody, filmu, komunikacji społecznej. Zagadnieniom tym poświęcił ostatnio sporo uwagi Edmund Wnuk-Lipiński rozważając wartość narodu w sensie politycznym, kulturowym i etnicznym. Zdaniem socjologa, nieuprawnione są twierdzenia o zmierzchu państwa narodowego, aczkolwiek doświadczać będziemy odstąpienia części jego prawomocnej władzy strukturom ponadnarodowym. Ponadto narody w ujęciu kulturowym zachowują tożsamość nawet w warunkach organizacji kilka wspólnot, pozbawione państwa, o ile tylko przestrzegane będą reguły demokracji³⁵. Przekonania te, popularyzowano m.in. na łamach tygodnika „Polityka”, przywołując rezultaty badań europejskich uczonych nad zagrożeniem kultur i tradycji lokalnych oraz wskazując pragmatyczne efekty

³⁴ Raport *Ze Wschodu na Zachód* przygotowali: Jerzy Baczyński, Adam Krzemiński, Marek Ostrowski, Joanna Solska, Jacek Żakowski, „Polityka” 2004, nr 18 (2450), s. 3–15.

³⁵ Por. E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków 2004, s. 165, 180, 216–218, 307.

pierwszych zwiastunów poczucia obywatela Unii (identyczne paszporty, styl życia, troska o zachowanie krajobrazu)³⁶.

W tym kontekście, ciekawie brzmią analizy takich cech, opisujących Polaków, jak: „onizm”, „skrzydlatość”, „pogarda”, „sobieradność”, „polactwo”. Wiesław Władyka słusznie podkreśla, że od pokoleń niezadowoleni rodacy znajdują winnych swego niepowodzenia w „Onych”, do których zalicza się: już to aparat PZPR, już – Leszka Balcerowicza, a ostatnio – eurobiurokratów. „Polactwo”, z kolei, co przekonująco udowodnił Adam Szostkiewicz, „marnie uzasadnione poczucie wyższości i wyjątkowości Polaków wśród narodów Europy”, manifestowane nonszalancją wobec standardów kultury politycznej, wpływa na renesans negatywnego stereotypu „narodu nieobliczalnego, zamkniętego w sobie, skupionego we własnych nerwicach, nielojalnego” itd.³⁷

Z łatwością można wyodrębnić, w materiale publicystycznym np. z okresu poprzedzającego przystąpienie Polski do Unii, obszernie bloki tematyczne odzwierciedlające właśnie takie postrzeganie mieszkańców kraju nad Wisłą³⁸. Z zestawienia opinii: francuskich, niemieckich, brytyjskich, hiszpańskich, włoskich, rosyjskich z wyznaniem Polaków paradoksalnie wynika, że zaniżone oceny formułują ci ostatni. Pojawiło się – na marginesie „polactwa” – pojęcie „negatywnego autostereotypu”, w odpowiedzi na zaledwie poprawność polityczną okazywaną Polsce przez Zachód. Interesującym, artystycznym przedsięwzięciem, dokumentującym tę specyfikę polskiego myślenia o sobie i innych jest książka *PL +50. Historie przyszłości*³⁹.

³⁶ Przykładowo Marek Ostrowski w raporcie „Plemiona Europy” odwoływał się do następującej literatury: Anne-Marie Thiesse, *Le creation des identites nationales*, Richard Hill, *We Europeans*, Geert Hofstede *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, por. „Polityka” 2003, nr 16 (2397), s. 3–13.

³⁷ Warty zapamiętania wydaje się kolejny akapit artykułu Adama Szostkiewicza: „Nie to jest złe, że się czujemy Polakami, tylko to, że nie szanujemy podobnych uczuć i dążeń u innych narodów. Nie to jest złe, że w większości wciąż określamy się jako wierzący, lecz to, że się z tą wiarą obnosimy i że jej nadużywamy do walki z innymi – w kraju i poza nim. I nie to jest złe, że jesteśmy przywiązani do narodowej historii, ale to, że to nasze przywiązanie zmienia się nieraz w niezrozumiałą i irytującą innych nostalgię, która idealizuje i wypacza przeszłość ze szkodą dla naszych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych”, por. *Mocne i słabe strony Polaka*, „Polityka” 2003, nr 45 (2426), s. 87. Analizę przygotował zespół publicystów tygodnika w składzie: Zdzisław Pietrasik, Wiesław Władyka, Adam Szostkiewicz, Mariusz Czubaj, Ewa Winnicka, Ewa Nowakowska, Mariusz Janicki, Jerzy Baczyński.

³⁸ Por. W. Pawłowski, *Straszny kraj, mili ludzie*, „Polityka” 2003, nr 5 (2386), s. 31–32; L. Stomma, *Sny o potędze*, „Polityka” 2004, nr 8 (2440), s. 106, Z. Krasnodębski, *Duma Polski*, „Wprost” 2003, nr 51/52, s. 26–30; cykl *Polska w oczach Europejczyków*, „Przegląd” 2004 od nr 4 (213) do 9 (218), s. 62, 64, 66.

³⁹ Pomimo, iż wśród autorów tego zbioru są: Ryszard Kapuściński, Zygmunt Bauman, Stanisław Lem, Olga Tokarczuk, Jadwiga Staniszkis, Edmund Wnuk-Lipiński wymowa książki wzbudza kontrowersje. Wyważone sądy bowiem, giną pod natężeniem wyrazistych antyeuropejskich deklaracji ideowych prozaików, związanych często z pravicowymi tytułami prasowymi („Gazeta Polska”, „Myśl Polska”), por. *PL +50. Historie przyszłości*, Kraków 2004. Książkę szerzej omawia m.in. Mariusz Czubaj w recenzji *Jest Dyzma, brak Dołęgi*, „Polityka” 2004, nr 22 (2454), s. 68–70.

Obawa o tożsamość narodową, lęk przed kulturową kolonizacją, a w następstwie – utratę zdolności do samodzielnego, odpowiedzialnego funkcjonowania w bogatej, dumnej Europie stanowiły trwałe elementy dyskusji w polskich domach i mediach. Z Warszawy docierały do zachodniej opinii publicznej czytelne sygnały, świadczące o niezrozumieniu idei integracji, niepokojach, kompleksach. Próbował uśmierzyć je m.in. Pat Coks, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, porównując sytuację Polski i Irlandii, swojej ojczyzny, wymiernie zyskującej na członkostwie⁴⁰. Innym dowodem docenienia wagi tego problemu jest z pewnością List otwarty do Konwentu Europejskiego, wystosowany w kwietniu 2003 r. z inicjatywy Richarda von Weizsäckera, byłego prezydenta Niemiec. Politycy oraz intelektualiści sygnujący apel (w tym holenderska księżna Margriet, przewodnicząca Europejskiej Fundacji Kultury, Jacques Delors, Arpad Góncz, Bronisław Geremek, Adam Michnik), przypominali w nim o obowiązku stworzenia warunków politycznych i kulturalnych umożliwiających stopniowe dojrzewanie do zaakceptowania „podwójnej przynależności” każdego Europejczyka, zgodnie z zasadą: „jedność w różnorodności jest sednem europejskiej kultury”⁴¹. Warto dodać, że uniwersalny wymiar tym projektom nadawał Ryszard Kapuściński, nie tylko kreśląc kontur świata oswojonego, lecz także pisząc o odmienności czasu, który przeżywamy, *Planecie Wielkiej Szansy, Spotkaniu z Innym*. W refleksji Kapuścińskiego *Inny*, to ten, „zrodzony ze spotkań dwóch przeciwstawnych nurtów tworzących kulturę współczesnego świata – z nurtu globalizującego naszą rzeczywistość i z drugiego, zachowującego nasze odmienności, nasze różnice, naszą niepowtarzalność”⁴². Wydaje się, iż trudno o lepsze podsumowanie wątku tożsamości narodowej na progu XXI wieku.

Poszerzenie Unii Europejskiej pośrednio przyczyniło się do wznowienia debaty na temat relacji polsko-niemieckich, odsłaniającej te same elementy gry o świadomość narodową Polaków, niepewność odnośnie do kierunków europejskiej polityki Niemiec, stabilność granic i polskiego stanu posiadania na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W relatywnie krótkim czasie, Niemcy – w powszechnym mniemaniu Polaków – porzuciły rolę promotora naszej obecności w UE, domagając się odszkodowań za dawne majątki. Doniesienia prasowe o planowanych pozwach ziomkostw „wypędzonych”, podgrzewały atmosferę wokół problemu, obrazującego przede wszystkim słabość konstrukcji psychologicznej narodu. Owacyjnie przyjętej przez Sejm – we wrześniu 2004 r. – uchwale „w sprawie praw Polski do niemieckich reparacji

⁴⁰ Por. M. Ostrowski, A. Szostkiewicz, *Jak mówić, by się słyszeć*. Rozmowa z Patem Coksem, Irlandczykiem, przewodniczącym Parlamentu Europejskiego, „Polityka” 2004, nr 12 (2444), s. 56–57.

⁴¹ Por. „Kultura łączy Europę”. List otwarty do Konwentu Europejskiego oraz Deklaracja warszawska konferencji „Zjednoczenia Europa i narodowe dziedzictwa”, z wyrazami poparcia treści listu, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 113 (4324), s. 19.

⁴² Por. R. Kapuściński, *Spotkanie z Innym – jako wyzwanie XXI wieku*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 232 (4743), s. 24–25. Słowa te pochodzą z przemówienia wygłoszonego na uroczystości wręczenia wybitnemu reporterowi tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, 1 października 2004 r.

wojennych oraz w sprawie bezprawnych roszczeń wobec Polski i obywateli polskich wysuwanych w Niemczech” nie zapobiegły komentarze historyków oraz prawników wyjaśniających bezpodstawność ewentualnych żądań w świetle regulacji międzynarodowych. Nieprzychylnie interpretowano koncyliacyjne wypowiedzi kanclerza Gerhardta Schrödera, premiera Marka Belki, ministra Włodzimierza Cimoszewicza, gdyż przeczyły one założonej, propagandowej tezie niektórych środowisk politycznych negujących dorobek otwarcia w Krzyżowej. Z perspektywy zarysowanych jasno tendencji strategicznego sąsiedztwa Polski i Niemiec po 1989 r., dysonansem brzmiała narodowościowa retoryka, licytowanie win i ofiar, wskrzeszanie konfliktów wynikających z odwiecznej asymetrii. Sięgnięto do haseł egoizmu narodowego, rewizjonizmu, spór o odszkodowania symbolicznie przenosząc na płaszczyznę dyskursu o wspólnej Europie. Zdaniem Guntera Hofmanna, komentatora tygodnika „Die Zeit”, w Berlinie nagle dostrzeżono polskie resentymynty ukryte pod frazesami, zdumiewającymi naiwnością polityczną. Adam Krzemiński, wybitny znawca tej tematyki, przenikliwie zauważył fiasko – deklarowanej przez elity intelektualne – rewizji polskich mitów jako nieadekwatnych do sytuacji niezależnego państwa i narodu (co uczynił na marginesie obiektywnego wykładu o istniejących niedomówieniach w relacjach III RP ze zjednoczonymi Niemcami)⁴³.

Kwestia uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz reparacji wojennych, rozpatrywane w otoczeniu argumentów moralnych, przemawiających za historycznym zadośćuczynieniem krzywd Polski, przez akcesję do zjednoczonej Europy wywołały ponadto problem, nazwany przez Paula Ricoeura „kulturą” lub „targowiskiem winy”⁴⁴. Kanclerz Schröder, w trakcie uroczystych obchodów 60. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, mówił o „polskiej chwale i niemieckiej hańbie”, a pomimo to, pojawiły się liczne głosy, iż zabrakło – w tym wzniosłym momencie – prośby o przebaczenie. Władysław Bartoszewski, jako jeden z niewielu, zapytał wówczas: „Ile lat oni mają klękać i przepraszać?”, aby zaspokoić, fałszywie pojętą, dumę narodową Polaków⁴⁵.

⁴³ Liczba publikacji na ten temat odpowiada skali emocjonalnej dyskusji. Wymieniam niektóre: Z. Galicki, *Począdek chroni nas przed roszczeniami*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 210 (4722), s. 16; A. Wolff-Pawęska, „Straszenie Niemców”, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 214 (4726), s. 12–17; W. Szacki, *Sejm chce reparacji*, ibidem, s. 3; P. Cywiński, *Debata upiórów*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 223 (4735), s. 16–17; G. Hofmann, *Nasz duet w UE*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 227 (4738), s. 18; A. Rubinowicz-Gründler, *Przeciw pozorom*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 228 (4739), s. 8; M. Henning Hahr, *Pora wyjść z okopów*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 232 (4743), s. 20–21; G. Schwan, A. Rubinowicz-Gründler, *Pamiętajmy o przyszłości*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 241 (4752), s. 16; A. Krzemiński, *O parę słów za daleko*, „Polityka” 2004 nr 38 (2470), s. 17; idem, *Salwa na ślepo*, „Polityka” 2004, nr 39 (2471), s. 58–59.

⁴⁴ Por. J. Żakowski, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002, s. 53–57. Problem winy i przebaczenia w najnowszej historii omawiał m.in. Andrzej Paczkowski w eseju *Europejskie rozliczenia z przeszłością*, [w:] *Cywilizacja europejska*, op.cit., s. 401–414.

⁴⁵ Por. W. Bartoszewski, *Ile mają przepraszać*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 180 (4694), s. 2. *Polska chwala i niemiecki wstyd*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 179 (4693), s. 1, 15–16; A. Krzemiński,

Wspomniany wybitny filozof współczesny, Paul Ricoeur pouczał, że wystarczy „zło uznać i nazwać po imieniu” w poczuciu odpowiedzialności za przeszłość i przyszłość. „Posprzątana”, ale niewyciszona pamięć staje się zatem przesłanką pojednania. Przez lata apelował w tej sprawie redaktor paryskiej „Kultury”, włączając w program krajowy pisma postulat odkłamania historii jako podstawowy warunek pracy nad zmianą relacji Polski z Rosją, Ukrainą, Litwą, Niemcami.

Przywołane opinie niewątpliwych znawców tematyki, pisarzy i publicystów wyznaczają szerokie rozumienie świadomości narodowej mieszkańców Europy Wschodniej. Wiele uwag sformułowano, jeśli można tak powiedzieć na podstawie empirii polskiej. Z książek T. Asha, K. Geberta, P. Cywińskiego, R. Kapuścińskiego wynika, że doświadczenie „podwójności” bywa jednakowo dokuczliwe dla wszystkich narodów zmagających się z problemami niedawno odzyskanej suwerenności, teraz ograniczonej w sensie polityczno-kulturowym przez integrację. Oczywiście, jest to widzenie wrażliwe, charakteryzujące część społeczności, ale na tyle widoczne, iż konieczne są zabiegi uśmierające lęki przed obcym, nową strukturą powiązań. Dynamiczne okoliczności przemian geopolitycznych powodują jakościową rekonstrukcję poczucia tożsamości narodowej. Bardziej niż inne czynniki, sprzyjają odnowieniu resentymentów, wystawianiu rachunków za zło najnowszej historii, odświeżaniu stereotypicznego wizerunku sąsiada. Niepokoi fakt, że subiektywizacji tej towarzyszy niekiedy powrót nacjonalistycznej propagandy.

Obserwowanie społeczno-kulturowego zjawiska narodzin świadomości narodowej, lokowanej w opozycji do tendencji unifikujących świat, stanowi zajęcie tyleż frapujące, co utrudnione skróceniem bezpośredniego dystansu. Można przyjąć, że komentatorzy są równocześnie uczestnikami, i twórcami pewnych zasad reagowania na rzeczywiste lub wyimaginowane próby ograniczania suwerenności. Ożywiona dyskusja w polskich mediach przed datą akcesji do Unii Europejskiej ujawniała przede wszystkim słabość i kompleksy, niepewność: czy i jak odnajdziemy się we Wspólnocie?⁴⁶ Wyciągnięcie z lamusa hasła o Polsce niedocenianej przez Zachód, dobitnie świadczy o poczuciu braku alternatywnej legitymacji upoważniającej do partnerskiego członkostwa. Zwarcie szyków w obronie przed roszczeniami niemieckimi unaocznia, że ciągle problemem polskim pozostają relacje z najbliższymi sąsiadami; o atmosferze spotkania w Krzyżowej łatwo zapomnieć, w zacierzeniu sięgając po wysłużone klisze patriotycznych frazesów. W odniesieniu do Białorusi i Ukrainy lepiej przyjąć postawę wyrozumiałej pobłażliwości lub pouczać na temat niedostatku demokracji. Stosunek Polaków do „pomarańczowej rewolucji” wymaga

Kanclerz Niemiec Gerhard Schröder: To nie katastrofa, że bywamy odmiennego zdania, „Polityka” 2004, nr 31 (2463), s. 31–33.

⁴⁶ Zastanawiające, że najnowsze badania CBOS pokazują zmniejszenie liczby Polaków identyfikujących się z Polską, a jednocześnie na pytanie o społeczność, z którą czują się najbardziej związani, tylko 3% wymienia Europę. W ciągu ostatnich dziesięciu lat o 19% zmalało poczucie dumy narodowej, por. *Gdzie nam do Europy, „Polityka” 2004, nr 48 (2480), s. 88.*

przemyślenia w kierunku większego zaangażowania na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie.

Cytowane książki oraz artykuły publicystyczne ilustrują skomplikowanie problemu składającego się m.in. z następujących aspektów: odrębność polityczna i cywilizacyjna, przenikliwość kulturowa granic, wartości narodowe. Warto podjąć wysiłek refleksji nad tymi zagadnieniami, sytuując je na płaszczyźnie kultury politycznej.